

29.11.2022 r., wersja robocza

9 wniosków po Europejskim Kongresie Menadżerów Agrobiznesu

16 listopada w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym odbyła się 8. edycja Europejskiego Kongresu Menadżerów Agrobiznesu. Wydarzenie zorganizowane przez Związek Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz Polską Federację Rolną zgromadziło ponad 170 zaproszonych gości. Setki zainteresowanych śledziło transmisję online pięciu godzinnych debat na różnych kanałach na stronach internetowych i w mediach społecznościowych, a blisko 2000 osób wyświetliło ją w późniejszym czasie.

Na Kongresie rozmawiano o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe, jak podołać wyzwaniom klimatycznym, jak utrzymać się na rynku, i o tym, jak rolnik ma osiągać duże zyski, produkując wysokiej jakości żywność, która równocześnie będzie dostępna dla konsumenta.

Najważniejsze wnioski, które zostały wysunięte przez Komitet Organizacyjny Kongresu:

1) Polskie rolnictwo może nie być konkurencyjne po wprowadzeniu Europejskiego Zielonego Ładu oraz nowej Wspólnej Polityki Rolnej.

Obecna sytuacja rynkowa wymusza zwiększenia produkcji żywności, ale żeby zwiększyć produkcję żywności, trzeba by zwiększyć zużycie środków produkcji, np. nawozów czy środków ochrony roślin, a to jest sprzeczne z polityką Zielonego Ładu. To, że rolnicy będą stosować bardziej zróżnicowany płodozmian, sprawi, że areał podstawowych zbóż chlebowych znacznie się w UE zmniejszy.

„Możemy z eksportera niedługo stać się importerem, a ten towar może pochodzić z Ukrainy” – powiedział Łukasz Winiecki, dyrektor działu nasiennego w firmie Ampol-Merol.

„Jeśli ma być innowacja i precyzyjne rolnictwo, to gospodarstwa towarowe zostały praktycznie wyeliminowane z możliwości wykorzystania tych środków. Zapomniano albo źle ukierunkowano wsparcie dla grup producentów i organizacji producentów. Nie należy zmniejszać areału dużych gospodarstw, tylko zachęcić do działania i poprawić instrumenty” – powiedział Mariusz Olejnik, prezes zarządu Polskiej Federacji Rolnej.

„Możemy mieć do czynienia z czymś na kształt imadła. Z jednej strony będziemy zmuszeni do znaczących inwestycji kapitałowych, co jest związane ze zamianami zapowiedzianymi w Brukseli, a z drugiej strony, przez napływ tańszej produkcji, tańszej ze względu na warunki produkcyjne na Ukrainie, będziemy mieli do czynienia z konsumpcją marży, którą nasi producenci rolni są w stanie generować, co będzie osłabiało zdolność do inwestowania” – powiedział Mariusz Budzisz, dziennikarz, doradca dwóch ministrów w rządzie Jerzego Buzka, analityk, ekspert fundacji Warsaw Enterprise Institute.

2) Wojna na Ukrainie wpłynęła na polskie rolnictwo.

Możliwy import zboża z Ukrainy musimy postrzegać nie tylko jako potencjalne zagrożenia, ale też jako wyzwanie strategiczne. Od momentu wybuchu wojny do Polski wjechało 1,6 mln ton kukurydzy, a od 1 lipca – 0,5 mln ton rzepaku. To wystarczające ilości, żeby wpływać na nasz rynek.

„W moim odczuciu polskie rolnictwo jest słabsze kapitałowo niż konkurencja na Zachodzie, nie może liczyć na tak daleko idącą pomoc państwa i instytucji unijnych jak rolnictwo w państwach konkurujących, a będzie musiało się mierzyć z wyzwaniami o znacznie większej skali, co jest związane z bezpieczeństwem łańcuchów żywnościowych oraz z perspektywą wejścia Ukrainy do wspólnej przestrzeni gospodarczej” – powiedział Marek Budzisz.

Ukraina ma rynki zbytu w Afryce i na Bliskim Wschodzie i najszybsza droga w tym kierunku wiedzie przez Morze Czarne i ze względu na kwestie kalkulacji i ekonomii, Polska nigdy nie będzie dla Ukrainy hubem przeładunkowym.

„Ukraina będzie rozwijała alternatywne porty, przeładunkowe punkty, ale będzie robiła to przez Rumunię, port w Konstancy. Tam będą szły inwestycje, a nie w Polsce” – powiedział Mirosław Marciniak, niezależny analityk rynków rolnych.

3) Na zagrożenia w związku z wojną na Ukrainie trzeba odpowiedzieć już dziś.

Wojna stała się już codziennością i w takich warunkach będą działać rynki. Ukraina już teraz dąży do znacznej liberalizacji wewnętrznego obrotu gospodarczego, a z czasem będzie narastał nacisk na otwarcie rynku europejskiego na produkcję z Ukrainy i władze polskie nie będą w stanie temu się przeciwstawić.

„W perspektywie dwóch, trzech lat możemy mieć do czynienia ze skokiem wydajnościowym, co będzie oznaczało presję na marżę. Na marżę skumulowaną. Będzie kompresja marży, a w związku z tym gospodarstwa w Polsce będą w gorszej pozycji. Nawet jeśli będą realizowały marżę, to ona będzie i niższa, i w mniejszym stopniu skumulowana. Na to potrzebna jest odpowiedź rządu” – powiedział Marek Budzisz.

„Konkurencja ze strony Ukrainy będzie i tej konkurencji trzeba się będzie przeciwstawić. A tylko dobrze zorganizowane gospodarstwo towarowe, patrzące na koszty, tnące koszty i dostosowujące je do obecnej sytuacji, będzie w stanie sprostać tej konkurencji” – powiedział Mirosław Marciniak.

4) Perspektywy współpracy z Ukrainą mogą być owocne dla polskiego sektora rolno-spożywczego.

Produkcja w Ukrainie będzie się rozwijać, a proces integracji z UE będzie zachodził. Nie ma innej drogi, jak poważne potraktowanie możliwości inwestycyjnych w Ukrainie.

„Jeśli nie rozpoczniemy myślenia na ten temat już dzisiaj, to za jakiś czas, w okresie odbudowy, wyprzedzi nas kapitał arabski, brytyjski, holenderski czy niemiecki, co będzie oznaczało powstanie bardzo silnego lobby produkującego na Ukrainie przy znaczenie niższych kosztach i znacznie niższych ograniczeniach rolno-środowiskowych, ale lobby opowiadającego się za wejściem produkcyjnym na lukratywny rynek europejski” – powiedział Marek Budzisz.

Musimy być w stanie przetworzyć te napływające, relatywnie tanie surowce. Należy modernizować polskie rolnictwo i przetwórstwo, żeby było konkurencyjne wewnątrz UE i na rynkach światowych.

„Powinniśmy starać się wykorzystać możliwości współpracy i wyjścia z produktami na inne rynki. W wielu sektorach nam się to udaje. (...) Te sprawy wymagają możliwych szybkich zaadresowań” – powiedział Jerzy Plewa, ekspert Team Europe, szef Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich (DG AGRI) w Komisji Europejskiej w latach 2013–2020.

5) Gospodarstwa towarowe pełnią inne funkcje niż małe gospodarstwa.

Małe, rodzinne gospodarstwa są bardzo ważne dla funkcjonowania lokalnych gospodarek. To one są najbliżej klienta, najbliżej mieszkańca wsi; to najkrótszy łańcuch dostaw, rolnictwo ekologiczne.

Małe i duże gospodarstwa powinny się uzupełniać, nie możemy ich sobie przeciwstawiać. Bez dużych gospodarstw nie będziemy konkurencyjni, ale małe, rodzinne gospodarstwa zapewniają bioróżnorodność i zapewniają żywotność społeczną i ekonomiczną obszarów wiejskich.

„Chwiejność dostaw i długich łańcuchów jest niebezpieczna, a sytuacja covidowo-wojenna pokazała nam, że powinniśmy stworzyć cały system zabezpieczeń. To jest między innymi właśnie dywersyfikacja w postaci tych małych i średnich przedsiębiorstw” – powiedziała poseł Dorota Niedziela.

„Drobny rolnik jest nam potrzebny, ale musimy iść w kierunku dezagraryzacji – zmniejszenia źródeł utrzymania z rolnictwa w strukturach dochodów utrzymania społeczności lokalnych, powinniśmy to przesunąć na źródła dochodów pozyskiwane spoza rolnictwa” – stwierdziła dr hab. Monika Stanny dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa.

„Jako towarowe gospodarstwo funkcjonujące od 28 lat w zintegrowanym modelu od pola do stołu i wdrażające nowoczesne, zrównoważone technologie zarówno w uprawie roślin, chowie zwierząt, produkcji energii odnawialnej i przetwórstwie mięsa, rozwijamy współpracę z rolnikami w regionie Pomorza – zarówno w zakresie gospodarczym, handlowym, jak i szkoleniowo-doradczym. Taki model współpracy pozwala osiągać wszystkim wiele korzyści i powinien być powielany w innych regionach” – powiedział Grzegorz Brodziak, prezes zarządu Goodvalley Agro S.A. i wiceprezes zarządu Polskiej Federacji Rolnej.

6) Współpraca gospodarstw towarowych z mniejszymi się opłaca.

W Polsce jest wiele dużych i małych gospodarstw, nie jesteśmy w stanie zmienić tej struktury agrarnej w krótkim czasie i zwiększyć średniej wielkości gospodarstwa. Musimy przestać dzielić wieś, powinniśmy patrzeć na nią jako na całość. Trzeba działać w ramach współistnienia małych i dużych i w tych ramach wypracowywać porozumienie.

„Szansą dużych gospodarstw jest nie tylko nowoczesna, wydajna produkcja. Szansą jest integracja z okolicznymi rolnikami. Udostępnienie kanałów sprzedaży, innowacji, bo małe gospodarstwa nie będą w stanie temu sprostać” – powiedział Jan Krzysztof Ardanowski, poseł RP, przewodniczący Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich.

„Naszą ideą jest model gospodarstw symbiotycznych. Na terenie gminy istnieją dwa, trzy przodujące gospodarstwa, ale konsolidujący się rynek spożywczy czy przetwórstwa wymaga większego wolumenu wystandaryzowanych dostaw surowców. Te gospodarstwa większe szukają podwykonawców czy producentów, z którymi mogą się łączyć i te jednolite partie surowca przekazywać dalej w łańcuchu dostaw do przetwórstwa. Tu zachodzi nie tylko transakcja zakupu, ale i wymiany. Tu konieczna jest wymiana wiedzy i doświadczenia pomiędzy gospodarstwami małymi i dużymi – wtedy ta współpraca wchodzi w charakter symbiotyczny, korzyści z wielu powiązanych transakcji są większe. (...) Integracja środowiska rolniczego, która następuje, jest bezcenna: administracyjnie nie jesteśmy w stanie zmusić rolników do tworzenia spółdzielni, szukajmy rozwiązań, które w naturalny sposób tworzą tę symbiotyczną relację” – powiedział Tomasz Zdziebkowski, przewodniczący Rady Polskiej Federacji Rolnej, prezes zarządu Top Farms Sp. z o.o.

7) Rolnictwo regeneratywne jest ważne.

Rolnictwo regeneratywne to z jednej strony przemysłane podejście do rolnictwa, które odpowiada na zasób, jakim jest nasza gleba, podstawa naszej działalności rolnej, a z drugiej strony – ekonomii (czyli kosztów upraw) i uzyskiwania podobnych plonów, które pozwalają na swobodną egzystencję ekonomiczną z poszanowaniem gleby, a co za tym idzie i klimatu.

Brakuje wsparcia takiego rolnictwa za strony państwa. Dziś rolnicy szukają innych rozwiązań i możliwości, bo zmusza ich do tego rynek, a ta świadomość powinna przyjść z tego, że gleba to nasz warsztat. A przecież stosując rolnictwo precyzyjne w kontekście przejazdów, zmiennych przewożeń, zmiennego wapnowania – zmniejszamy koszty paliwa. Możemy zastąpić efektywność wielu pestycydów produktami biologicznymi. Zmiany klimatu wpływają na produktywność gleb, a rolnictwo regeneratywne pomaga utrzymać nam te plony.

„Jakość i zysk można osiągnąć, nawet w trudnych warunkach, przy presji kosztowej, przy stosowaniu kompleksowej produkcji biologicznej. (...) Jakość zaczyna się w glebie, a kończy na półce – trzeba to widzieć w sposób spójny i holistyczny. (...) Dzisiaj rolnictwo to są dwie rewolucje – biologiczna i technologiczna – i musimy te wyzwania podjąć wspólnie” – powiedział To-

masz Zdziebkowski.

8) Tylko rolnictwo towarowe jest w stanie odpowiedzieć na wymagania stawiane w ramach mechanizacji i cyfryzacji.

Duże gospodarstwa są w stanie prowadzić efektywną, wysokowydajną produkcję. Stać je na coraz wyższe koszty produkcji, coraz wyższe nakłady inwestycyjne. Integracja i zwiększanie masy są niezwykle istotne, bo to lubi kapitał.

„Gospodarstwa wielkotowarowe są w stanie inwestować w swój rozwój, odtworzenie, poprawę produktywności i zapewnienie nam płynnych i w miarę konkurencyjnych cenowo dostaw na rynek” – powiedział Artur Markowski, dyrektor regionalny ds. korporacyjnych w ING Banku Śląskim SA.

„Średnie i duże gospodarstwa charakteryzują się większym potencjałem. Jeśli mamy być krajem innowacyjnym, szukać nowych rozwiązań, potrzebujemy tego potencjału. W przypadku małych gospodarstw często jest tak, że są one prowadzone przez osoby, które dzielą swój czas pomiędzy gospodarstwo a inne zajęcia. W przypadku dużych gospodarstw możemy rozmawiać na temat biogazowni, możemy rozmawiać bardziej świadomie na temat ryzyka. Tego nie możemy przekreślać, bo z nimi możemy więcej” – podsumował Kamil Kalemba, dyrektor ds. rozwoju w spółce FST Management.

9) Transformacja energetyczna – dziś inwestorzy są zainteresowani projektami tylko przy pewnej skali.

Jesteśmy w punkcie, w którym transformacja energetyczna jest nieunikniona. Potrzebujemy w rolnictwie lokalnej energii. Dekarbonizacja oznacza, że od 2050 r. gospodarka powinna być zelektryfikowana, czyli tam, gdzie możemy, będziemy używać energii elektrycznej, a tam, gdzie się nie da, będziemy używać nośników energii elektrycznej. Niezależność energetyczna oznacza też niezależność od fluktuacji cen rynkowych energii, tak naprawdę jedyny koszt to amortyzacja, co oznacza stabilną perspektywę, możemy przewidzieć, jak będą wyglądać koszty naszej działalności. Jednak dziś największą barierą jest poziom inwestycji, które trzeba ponieść, żeby taka zmiana mogła się zdarzyć. Trzeba tworzyć układy, które byłyby biznesowo uzasadnione i zwiększać masę inwestycji.

„Czekanie na dotację ma minus: zakładamy, że tam jest luka finansowa, którą trzeba zasypać. Trzeba tworzyć takie modele rozwiązań, które są finansowalne w sposób komercyjny. (...) Fundusze niechętnie zabierają się za małe projekty. Istnieje próg wartości inwestycji, poniżej którego fundusze nie będą wchodzić. Przychyłam się do promowania idei wspólnot energetycznych” – powiedział Tomoho Umeda, przewodniczący Komitetu Technologii Wodorowych Krajowej Izby Gospodarczej, członek zarządu Stowarzyszenia Hydrogen Poland, prezes zarządu Hynfra Sp. z o.o.